

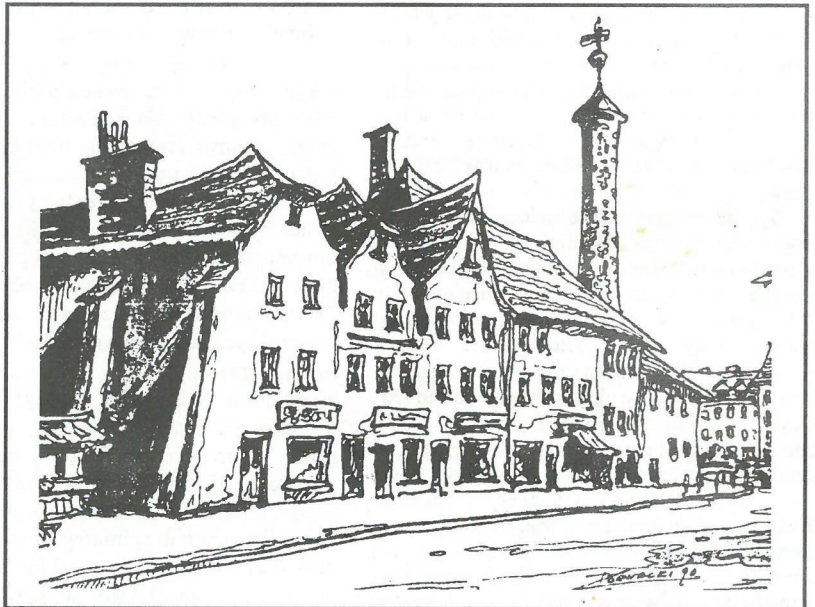
PRZEGLĄD LUBAŃSKI

MIESIĘCZNIK LOKALNY

NR 8 SIERPIEŃ 1992 CENA 2 000 ZŁ

W numerze m. in.:

- Z prac samorządu
- Z redakcyjnej poczty
- Tajemnice „Historii Miasta Lubań”
- W rocznicę Sierpnia 1980
- Oczami działkowicza
- Historia w kamień zakłeta
- Będę konfidentem
- Okolice sportu
- Kronika policyjna
- Nie jest winny ...



Na półmetku ...

Bez żadnej „pompy” minęła w ostatnich dniach połowa mojej kadencji. Połowa — jak „dobrze pójdzie”, bo ustawa samorządowa pozwala — póki co — na pracę „od sesji do sesji” i nigdy nic nie wiadomo ... Sądzę jednak, że największym jak dotąd osiągnięciem tego samorządu jest względna stabilizacja jego organów władzy — Rady Miejskiej i Zarządu Miasta. Wiem też, że nie wszystkim podoba się utrzymywanie tego stanu rzeczy. Bo jak to jest, że ludzie utożsamiani z lokalną władzą kłócą się ze sobą, krytykują wzajemnie, opluwają i przepraszają, oświadczają i dementują, są „bohaterami” plotek i ploteczek, w imię demokracji uprawiają lokalną „polityczkę” ale ... robota idzie! Dziwny to polski fenomen.

Nie mam zamiaru oceniać własnej pracy za minione dwa lata. Każdy, kto ma na to ochotę, może to zrobić na własny użytek, rzetelnie a nie fragmentarycznie, jak choćby „Przeгляд Lubański”, podsumowujący ostatnio „ankietę” o samorządzie. Poniekąd nawet to rozumiem, bo prasa na zatłoczonym rynku musi dziś walczyć o czytelnika, siłą rzeczy musi być drapieżna i dokładać. Takie jest jej prawo. No i dokłada ... Komu? Tzw. władzy, no bo komu innemu, skoro mamy wreszcie

demokrację. Władzy a więc poniekąd — zgodnie z definicją samorządu — trochę i sobie. Kolejny polski fenomen! (W tym miejscu ukłony dla (rf), (az), STEG-a i innych „odważnych”. Luzackie „czuwaj!” dla PIOTRA i ZENKA z ostatniej strony, która — przyznaję — zaczyna być w „PL” najciekawsza.)

I jeszcze coś. Po tych dwóch latach widzę, jak przegrywają dawne autorytety. Te na szczytach władzy i te nasze, lokalne. To smutne i przykre. Dziś już na nikim nie robią wrażenia życiorysy, czyli „zasługi” mierzone grubością styropianu pod sobą. Zaczyna obowiązywać zasada — pokaż co potrafisz. Widzę, że i w Lubaniu coraz więcej, zwłaszcza młodych ludzi stara się ją wyznawać. Nie „toną w tonie” zbędnych dyskusji lecz biorą sprawy w swoje ręce. Takim ludziom pomagam najchętniej. Oni są „siłą napędową” tego miasta. I mają motywację. Niezależnie od tego, czy jest to drużyna siatkówki, chłopak z własną pizzerią, Estrada Lubańska czy inni. To już zasługuje na uznanie. A przede wszystkim nastraja optymistycznie i budzi nadzieję, której ostatnio nam brakuje a której Lubań tak bardzo potrzebuje.

Janusz Skowroński

DAVID'S

Z prac Samorządu

Ot, logika ...

Pod presją opinii publicznej rajcowie zawiesili wykonanie uchwały dotyczącej zaciągnięcia kredytu na budowę hali sportowej. Górą społeczeństwo i...zdrowy rozsądek. Ciekawe jest uzasadnienie tego „ruchu”. Wskazano na konieczność wypracowania nowej koncepcji przedsięwzięcia, wyliczenia kosztów (!) inwestycyjnych i obsługi kredytów itd. Interesujące, najpierw decyzja a dopiero później pomyślny i prace koncepcyjne ... Nie narzekajmy. I tak nieźle jest. Tym razem Polak mądry przed szkodą! (r)

Bez pracy nie ma kołaczy — czyżby?

W rankingu wspólnot samorządowych województwa jeleniogórskiego za ubiegły rok gmina Lubań (wiejska) zajęła czterdzieste miejsce. Trzeba przyznać - mało chlubne. Dla niezorientowanych należy wyjaśnić, że jest to miejsce ostatnie. Niestety, tak nisko oceniono stan i funkcjonowanie tej gminy, a w szczególności pracę jej władz administracyjnych. Niejeden powie, coż zdarza się ... Ktoś musi być pierwszy, a ktoś ostatni ... Takie jest życie... Oby tylko „wpadka” ta miała charakter przejściowy ...

Być może tak właśnie należałoby potraktować wspomniany fakt, gdyby nie wymowa ujawnianych ostatnio wielce interesujących danych statystycznych. Otóż ilustrują one m.in. poziom wynagrodzenia pracowników samorządowych w I półroczu br. Wynika z nich, że jedne z najwyższych przeciętnych poborów w całym województwie mieli urzędnicy ... w gminie wiejskiej Lubań! Wyniosły one 2 960 tys. zł netto, kiedy np. w najlepszej jednostce samorządowej województwa — Świeradowie, osiągnęły poziom 2 815 tys. zł. Różnica istotna. Warto jeszcze zwrócić uwagę na dynamikę płac w tej naszej „przodującej” gminie. Średnie wynagrodzenie wzrosło w omawianym półroczu w porównaniu do 1991 roku o ... 45%! Tylko pozazdrościć! To chyba w nagrodę za to ostatnie

Okazja!

Czyścimy piwnice i strychy! Zarząd zdecydował o jednorazowym wywiezieniu nieużytecznego wielkogabarytowego sprzętu gospodarstwa domowego (kanapy, lodówki itp.) z posesji miejskich od osób fizycznych na koszt miasta. Termin akcji zostanie podany do publicznej wiadomości za pośrednictwem publikatorów i ogłoszeń. (r)

„Dziura” w budżecie miasta

W pierwszym półroczu dochody gminy zrealizowano w 43,3%. Nie jest dobrze, ale bywa jeszcze gorzej. Budżet państwa wykonano zaledwie w 39%. Na poziomie dochodów gminnych negatywnie zaciążyły niewielkie wpływy przede wszystkim z tytułu podatków: od nieruchomości (25%), dochodowego od osób prawnych (44%) i od środków transportowych (48%). Podatek leśny i rolny zrealizowano tylko w 21% w stosunku do planu. Skarbnik mówi, że mimo wszystko będzie dobrze. Trzymamy za słowo! (r)

miejsce. Wyborcy zapewne chcieliby wiedzieć, jakie obciążenie dla budżetu tej niebogatej gminy stanowi utrzymanie biurokracji samorządowej? Otóż pochłania to „tylko” 31,6%.

Trzeba przyznać, urzędnicy potrafią się cenić. Pytanie — tylko za co? Sprawą równie interesującą byłoby poznanie reguł określających wielkość przyznawanych sobie apanaży. Trudno bowiem dopatrzeć się w dotychczasowej praktyce jakichkolwiek związków między pracą i płacą. Czyżby nadal zastosowanie miały stare PRL-owskie zasady? Pamiętamy je: „Czy się stoi, czy się leży, ile się tam należy” albo „Czy się leży, czy się stoi, wójt wypłaci bo się boi”. Przepraszamy za te „starocie”, ale chyba coś z nich pozostało w mentalności naszych urzędników. Trudno bowiem doszukać się w tym wszystkim miejsca dla powszechnie przyjętego w cywilizowanym świecie racjonalnego imperatywu: jaka praca taka płaca. (az)

Pieskie życie

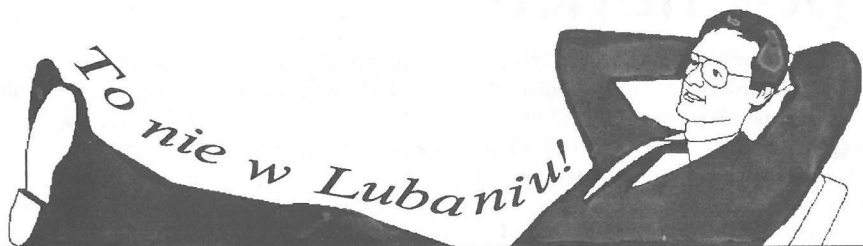
Rada Miejska podjęła 04. bm. uchwałę określającą podstawowe obowiązki właścicieli psów. Ma je surowo egzekwować m.in. straż miejska, dlatego warto się z nimi zapoznać, no i oczywiście je stosować. Posiadacz psa zobowiązany jest do jego rejestracji w ABK. Po dokonaniu tej czynności otrzyma odpowiednią książeczkę oraz znaczek rejestracyjny, który musi być przypięty do obroży czworonoga. Bez tego identyfikatora nie może on się prezentować publicznie. Zresztą to nie jedyny warunek pobytu psa poza domem. Właściciel musi prowadzić go na smyczy, a jeśli jest agresywny - w kagańcu. Zobowiązany jest też do niezwłocznego usuwania zanieczyszczeń spowodowanych przez ulubieńca w miejscach publicznych. Nareszcie! W zakresie spraw sanitarno - epidemiologicznych najważniejsze są okresowe szczepienia ochronne i obowiązek bezwzględnego zawiadomienia odpowiednich służb o podejrzeniu, że pies jest chory na chorobę zakaźną. I rzecz najistotniejsza. Kto będzie naruszał wymienione obowiązki administracyjno - porządkowe podlega karze w postaci grzywny w wysokości do 1.500.000 zł, zaś ci, którzy nie zachowują stałej i bezpośredniej kontroli nad psem poza domem zagrożeni są właściwymi sankcjami kodeksu wykroczeń. Czworonogi bezpieczne oraz pozostawione bez dozoru będą wywożone do schroniska dla zwierząt. Groźnie to wszystko wygląda. Co by nie mówić, idą ciężkie czasy dla miłośników psów. Z niepokojem należy również zapytać, czy także dla tych sympatycznych zwierząt?

(r)

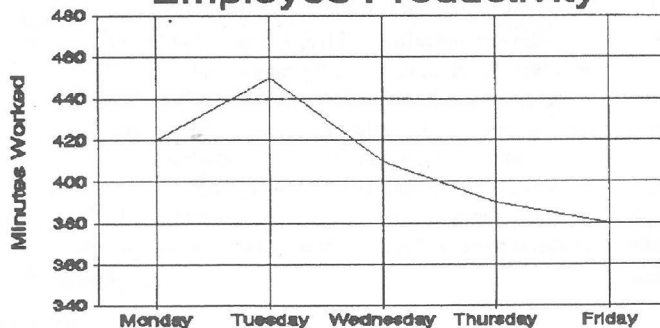
Plajta

Zarząd Miasta jako zgromadzenie wspólników Komunalnego Przedsiębiorstwa Robót Budowlanych (KPRB) podjął decyzję o upadłości tej spółki. Mimo „cieplarnianych” warunków (przydział robót bez przetargów!) firma nie potrafiła się utrzymać. Stan jej zadłużenia przekroczył 513 mln. zł. W organach nadzorczych i zarządzających zasiadało dwóch radnych, panowie R.K. i A.H. Oby miastu nie groziła upadłość!

(r)



Employee Productivity



Wyniki zachodnioeuropejskich badań nad efektywnością pracy urzędników wykazują jej ścisłe związki z dniem tygodnia. Okazuje się bowiem, że we wtorki poświęca się na efektywną pracę aż 450 minut, podczas gdy w piątki jedynie 380 minut. W polskich kręgach urzędniczych efektywny wymiar czasu pracy jest z pewnością niższy. Jakiegokolwiek zatem podobieństwo do warunków lubańskich wykluczone.

(m)

Z redakcyjnej poczty



W Waszej redakcyjnej poczcie do lipcowego numeru znalazły się prawdziwe „perelki”.

W szczególności zafrapował mnie list — wedykt Pana Leszka Duczyńskiego. Tyle żołnierskiej prostoty rozumowania w połączeniu z napszonością stylu i szermowania inwektywami, to porcja godna „Notatnika agitatora” z minio-nego (?) okresu.

Po wysłuchaniu w Studio S obszernego fragmentu sesji Rady Miejskiej w Lubaniu, nadanego 14 czerwca br. a dotyczącego rozwiązania Sekcji Telewizyjnej w „Osadniku”, Pan Duczyński wie już wszystko, wszystko zrozumiał, nie ma żadnych wątpliwości. Feruje wyroki: Radni miejscy, wszyscy, bez wyjątku, to ludzie o małych zdolnościach percepcyjnych. Miejski Dom Kultury firmuje fikcję i pozorowane działania. Stowarzyszenie Telewizyjne „Lubań” to organizacja fasadowa. Prezesi ST „Lubań” nie dbają o fundusze Stowarzyszenia, za to (o zgrozo) biorą pieniądze za pracę w Sekcji Telewizyjnej MDK. Sekcja ta naprawę jest

dochodowa (szpalta druga), ale prezesi (czytaj instruktorzy) „biorą pieniądze z kasy miasta” (szpalta trzecia).

To „prezesi”, Panie Duczyński, to drobna przesada. Tylko jeden z instruktorów sekcji, ten, który kiedyś, dawno, jeszcze w liceum próbował

regulaminem, może demokracja prawdziwa, w odróżnieniu od socjalistycznej, dopuszcza jednak możliwość, iż władza nie zawsze ma rację, może nadal jeszcze nie wymarł ten gatunek ludzi, którzy bardziej cenią „być” niż „mieć”. Może więc jednak w opisaney w Pana liście

Pana Leszka wyroki ... zamiast wrażeń

nauczyć Pana podstaw logiki, pełni funkcję prezesa. O takie szczegóły, łatwo dające się sprawdzić, bardzo dbali autorzy pogadanek we wspomnianych „Notatnikach agitatora”. A jakież te pogadanki były „rzeczowo umotywowane i logicznie spójne”? Pan, jako wieloletni politruk, doceniać to musiał znacznie częściej niż ja. Wszak były to druki do użytku wewnętrznego i wbrew temu, co dziś często się sądzi, nie była to groteska. Te nieliczne, które udało mi się zdobyć, to była nie lada trucizna. W wielu, szczególnie młodych, umysłach poczyniła okropne spustoszenia.

Jako niepoprawny optymista, wierzę jednak, że Pan potrafi wyżyć się osadów tej trucizny. Wtedy, może nie wszystko będzie dla Pana tak proste i oczywiste. Może statut stowarzyszenia nie koniecznie kojarzyć się musi z wojskowym

sprawie, nie chodziło o te drobne pieniądze pobierane przez miejskie opłacanych pracowników resortu kultury?

Ktoś, kiedyś mądrze sparafrazował słowa filozofa ... „wątpię, więc jestem”. Może zatem, jak radni, warto czasami mieć wątpliwości i uczciwie dociekać prawdy. Świadomie rezygnuję z pomagania Panu w tym dziele, gdyż moje pedagogiczne predyspozycje, co stwierdzam z ubolewaniem, w Pana przypadku okazały się niewystarczające.

Na razie, choć to mnie feruje Pan wyrok „chodzenia z piętnem hipokryty”, kierowany wątpliwościami kto ponosi winę za stan Pańskiej świadomości, proponuję przed pisaniem kolejnych listów, dużo, dobrą polszczyzną pisaney lektury. Nie dla pokuty, ale dla nauki.

Marian Witzak

REPLIKA

Jestem w takim wieku, iż wydawało mi się, że już nikt i nic nie jest w stanie mnie zaskoczyć.

Po lekturze artykułu „Wraca stare” w 7 numerze „Przeglądu Lubańskiego”, poświęconego mojemu wystąpieniu na jednej z ostatnich sesji Rady Miejskiej przekonałem się, jak bardzo myliłem się.

Szanowny „LAD”! Przede wszystkim uważa generalna. Jeśli zabiera się głos publicznie — dobrze jest wiedzieć, o czym się pisze.

Czy Pan (Pani?) naprawdę nie wie, co naprawdę znaczą użyte w artykule określenia, cytując: „najczystsza bolszewicka postać”, „mroczne czasy stalinizmu”, „czujność rewolucyjna”, „hegemon polityczny”? Zalecałbym odrobiny wiedzy i umiaru. Przyzwoitości. A przede wszystkim szacunku do ofiar okresu, z którego zaczerpnął Pan te złowrogie słowa.

Proponuję odbycie kilku rozmów z lubańskimi Sybirakami, AK-owcami i członkami Związku Więźniów Politycznych Okresu Staliniowskiego. Idąc do tych ciężko doświadczonych ludzi radzę przygotować słowo „przepraszam”.

Pisząc powyższe słowa zakładam Pańską niewiedzę i dobrą wolę.

Ale jeśli LAD nie potrafi wyrwać się z kregu pojęć i „wartości” nabytych na kursie WUML-u, trudno, jestem bezradny. (Uwaga dla młodzieży: WUML oznaczają — Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu - Leninizmu przy Komitecie Miejskim PZPR — w swoim czasie uczelnia bardziej ceniona niż Oxford i Cambridge razem wzięte).

Ale pomówmy poważnie. Dwudziestu radnych zostało wybranych do Rady Miejskiej Lubania z listy Solidarności. Znany znaczek wyróżniał ich spośród innych kandydatów. Zapewne wielu z nich (choć nie wszyscy) zostaliby wybrani i bez tego wyróżnika. Ale zgłosili się

właśnie do Solidarności. Pytanie „dlaczego?” jest tu kluczowe. Dlaczego nie poszli np. do klubu filatelistów czy związku działkowców? (Broń Boże, nie lekceważ tych organizacji!) Proszę na to pytanie sobie odpowiedzieć. Chęć przy okazji zaznaczyć, że wielu naszych kandydatów nie było nawet szeregowymi członkami „S”. Trudno uwierzyć, ale zdarzali się pośród nich nawet b. członkowie PZPR, a zdaje się jeden do końca tkwił w egzekutywie. Zgłosili się do nas. Część znaliśmy wcześniej, z wypowiedzi innych wynikała ich dobra wola i dobre chęci. Dlaczego nie mieliśmy im zaufać? Zostali więc wybrani.

I oto od pewnego czasu, do MKK, zaczynają docierać niepokojące sygnały dotyczące postępowania części radnych i Zarządu Miasta. Z zabranem głosu zwlekałem kilka miesięcy. Negatywne sygnały nasilały się. Proszę choćby zajrzeć do kolejnych numerów Przeglądu Lubańskiego. I oczywiście logicznym było, że wszystko to szło na konto Solidarności (w potocznej opinii: „Przecież oni zostali wybrani z listy Solidarności”).

I oto na sesji Rady, gdzie ma prawo zabrać głos każdy mieszkaniec Lubania, przypominam radnym, skąd się wywodzą, pod jakimi hasłami kandydowali, co gwarantowali swoim wyborcom, kiedy świadomie na swoje plakaty przyjmowali napis Solidarność. I ten fakt LAD traktuje jako naruszenie zasad demokracji. Wali „bolszewizmem”. Chyba się nie rozumiemy. Chęć zaznaczyć wyraźnie: gorzkie słowa kierowałem nie do wszystkich, ale do części radnych. Części, niestety, dominującej w Radzie.

Na szczęście z satysfakcją podkreślałem, że kilku radnych nie sprzeniewierzyło się zasadom, które głosili w kampanii wyborczej. A zarzut, że ja lub ktoś z Solidarności nimi kieruje, po prostu uwłacza godności tych cennych ludzi.

I jeszcze jedna sprawa wymaga wyjaśnienia. Proszę podać przykład, kiedy w ciągu minionych dwóch lat lubańska Solidarność lub LKO

ingerowały w pracę Rady czy Zarządu Miasta. To, że właśnie nie ingerują, że nie kierują swoimi radnymi było nam stawiane jako zarzut. Solidarność od początku istnienia nowowybranych samorządów postawiła na suwerenność radnych. Przynajmniej w Lubaniu. Burmistrzowie winni pamiętać, że nawet ich początkowe próby „uzgadniania” kandydatur na kierowników wydziałów, tak kojarzące się z poprzednimi rekomendacjami PZPR, spelzły na niczym z powodu odmowy ze strony Solidarności. W imię zachowania suwerenności samorządu.

Jednocześnie ta suwerenność nie wyklucza prawa do oceny czy krytyki. A że mieszkańcy przychodzą ze swoimi skargami do MKK?

Gdy wyczerpią inne możliwości, idą na Plac Strażacki. Jak ich sprawy są załatwiane? Różnie: prośbami, przekonywaniem zainteresowanych, powołanych do tego służb. Nigdy poleceniami czy rozkazami.

Opisana praktyka nie zawsze jest skuteczna, stąd u rozżalonych osób pomieszanie pojęć i jakże liczne i gorzkie uwagi: „Po co wy jesteście, tu w MKK? Kiedyś, za komuny był porządek. Jak się poszło do komitetu ze skargą, wystarczył jeden telefon sekretarza i wszyscy stawali na baczność. Sprawa była załatwiona!” Na nic tłumaczenia, że tamta praktyka była pozaprawna, na nic tłumaczenie o suwerenności władz samorządowych, na nic rady o prawach wyborców.

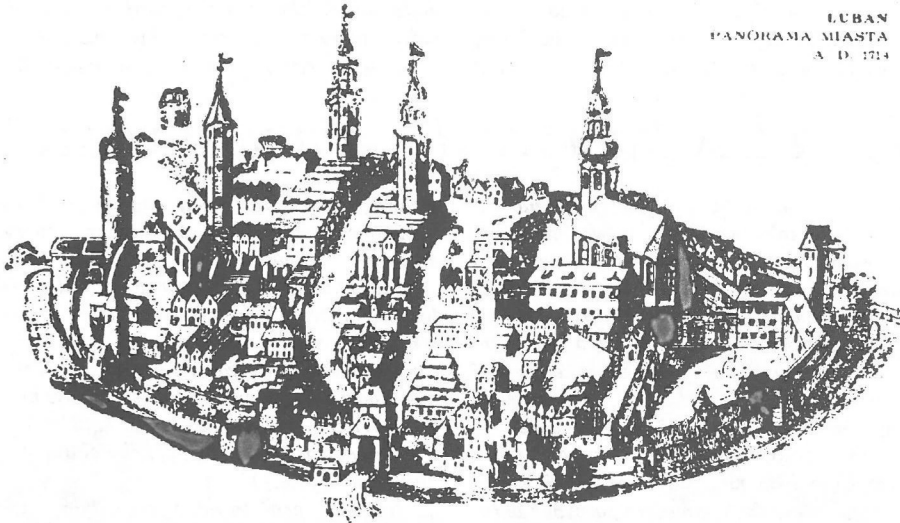
I to aż tyle i tylko tyle o całej sprawie.

A co do uwag o moich przyjaciółkach. Cenię ich bardzo i zdania o nich nie zmienię. Jeśli zrozumiałem intencje, to LAD radzi mi jako nowy przyjaciel.

No cóż, wydaje mi się, że okazję do zaaprobachowania się ze mną LAD przegapił jakieś 10-11 lat temu.

Stanisław Kostka
Przewodniczący MKK Solidarność
w Lubaniu

Tajemnice „Historii Miasta Lubań”



LUBAN
PANORAMA MIASTA
A. D. 1714

Zupełnie niedawno ukazała się na naszym rynku księgarskim „Historia Miasta Lubań” Paula Berkela, w tłumaczeniu Stanisława Tymicza. W tych trudnych czasach książka sprzedaje się całkiem nieźle, widać, że była potrzebna. Zachęcony jej powodzeniem dzielę się z Państwem informacjami i faktami, które z różnych przyczyn nie mogły się w niej znaleźć. Były wówczas bądź nieznanne bądź też — chcąc zachować kształt książki — nie mieściły się w jej opracowaniu redakcyjnym. Mam nadzieję, że zainteresują one Państwa. Historia Lubania posiada jeszcze wiele tajemnic, które warto próbować rozwiązywać i o których warto (i należy!) pisać. Wiem też, że o wielu zdarzeniach moglibyście Państwo opowiedzieć sami, do wielu wątków coś dorzucić ... Będę wdzięczny za listy w tej sprawie.

Na wstępie do książki napisałem, że niewiele wiadomo o jej autorze, Paulu Berkelu. Śladów po nim szukałem ostatnio w Archiwum Miasta i Okręgu Lubań w Königsutter w Niemczech i w naszym ... Urzędzie Stanu Cywilnego.

Dzięki uprzejmości pana Kurta - Michaela Beckerta z Königsutter udało się ustalić, że do roku 1910 Paul Berkel wraz z żoną Martą mieszkał na Courbierrestrasse 32 (dzisiejsza Wojska Polskiego 32). Prawdopodobnie Berkelowie przeprowadzili się jeszcze tego samego roku na ulicę Rybacką 12, gdzie Paul zmarł 16. 10. 1910 roku. Urodził się w Lubaniu 47 lat wcześniej. Potwierdziło się, że był nauczycielem, synem lubańskiego krawca. Wdowa po Paulu Berkelu, Marta, pochodziła z Kudowy. Po śmierci męża mieszkała nadal w Lubaniu na

Placu Kościoła Św. Krzyża 6 (An der Kreuzkirche - dziś Plac Okrzei), a później na Frauenstrasse 6 (dziś 7-mej Dywizji). Tam zmarła w Nowy Rok 1921 roku, przeżywszy 49 lat.

Prowadzone od dziesięć lat przez Kurta - Michaela Beckerta prywatne, skomputryzowane archiwum lubańskie w Königsutter zasługuje na osobny tekst.

Warto również wspomnieć, że książka Berkela była wydana w oryginale tylko raz, w roku 1895. Wydawcą był Georg Reipprich z Lubania, a drukowała miejscowa drukarnia Carla Goldammera. Tego samego, który drukował od 1880 roku „Dziennik Lubański” („Laubaner Tageblatt”), gazetę, która — jak pisze Berkel (s. 160-161) była najmłodszą i najbardziej poczytną gazetą w mieście i okolicy, docierającą do 4500 prenumeratorów. Ciekawe, czy „Przeгляд Lubański” zbliży się kiedykolwiek do tej liczby? „Laubaner Tageblatt”, choć obecnie jest to już miesięcznik, nieprzerwanie ukazuje się od 112 lat. Wydaje ją nadal kolejne pokolenie drukarskiej rodziny Goldammerów. Jakież było moje zdumienie, gdy podczas rozmowy z przedstawicielem Związku Lubaniaków w Niemczech pokazano mi ostatni numer (6/92) „Laubaner Tageblatt”, w którym ujrzałem kolejny odcinek drukowanej właśnie książki ... Paula Berkela „Historia Miasta Lubań”! Gdy z satysfakcją wyjąłem nasze polskie, świeże jeszcze egzemplarze książkowe, zdumienie na twarzach moich niemieckich rozmówców było jeszcze większe. Przerodziło się ono w nieklamane uznanie dla nas, że po tylu latach jest wreszcie i polskie opracowanie. Myślę, że stało się coś więcej ...

Janusz Skowroński

P.S. W następnym odcinku — o Ludwiku Dantzigerze, którego obraz „Noc wigilijna w Lubaniu” zdobi okładkę polskiego wydania książki Berkela i o ... lubańskiej wódce!

OGŁASZAJ SIĘ

W „PRZEGLĄDZIE”!

Cennik reklam i ogłoszeń:

- ◆ drobne (do 15 słów) — 20 tys. zł
- ◆ inne (ramkowe) — 3 tys. zł za cm kw.
- ◆ stałe — znaczna bonifikata

REKLAMA

POŁOWĄ

TWOJEGO

SUKCESU!

Nie zwlekaj!

RELAKS Z VIDEO

Wypożyczalnia kaset video w Lubaniu przy ul. Tkackiej 4 poleca Państwu bogatą ofertę dobrej jakości filmów.

HITY VIDEO to:

1. **Spadający anioł** — dramat obyczajowy (prod. USA) z udziałem m.in. Diane Lange, Ericka Robertsa i George'a C. Scotta,
2. **W obronie życia** — komedia obyczajowa (prod. USA), grają m.in. Albert Brooks i Meryl Streep,
3. **Ryzykowne związki** — komedia (prod. USA), w rolach głównych Casey Siemaszko i Kasia Figura,
4. **Robocop II** — science - fiction (prod. USA) z udziałem m.in. Petera Wellera, Nancy Allen i Daniela O'Herlihy'a,
5. **Zwycięstwo** — sens. (prod. USA) z Silvestrem Stallone, Michaeliem Cain i Maxem von Sydow.

SPADAJĄCY ANIOŁ — dla córki jest kochającym ojcem, dla jej kochanka — masowym mordercą. Prawda może kosztować ich życie. Kim jest naprawdę Florian Stroła? Rumunem wygnanym z kraju przez komunistów, emigrantem który odniósł sukces? Czy też nazistowskim zbrodniarzem wojennym?

ZAPRASZAMY!!!

U nas do nabycia również „PRZEGLĄD LUBAŃSKI”.

Obchodzimy właśnie zmienną rocznicę Sierpnia 1980 roku. Któż go nie pamięta! Jak wielkie, wspaniałe i przełomowe były to dni! Większość Polaków stanęła w jednym zwartym szeregu przeciwko systemowi zniewolenia i temu wszystkiemu co on z sobą niósł. Podziwiał nas za to cały świat. Co by nie powiedzieć, był to Wielki Karnawał naszego Narodu, który zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach ojczystych.

Czego wówczas jako naród chcieliśmy? Po latach, z dystansu, możemy sobie już na to pytanie w miarę precyzyjnie odpowiedzieć. U podłoża tego masowego zrywu legły — oprócz szeregu innych — trzy zasadnicze wartości. Polacy walczyli przede wszystkim o efektywną gospodarkę, sprawiedliwość społeczną i wolność. Te właśnie sprawy mobilizowały i integrowały, czasami wręcz determinowały nasze postawy i zachowania.

Dzisiaj wielu z nas zadaje sobie pytanie - co zostało po tych dniach, po Solidarności. Sądzę, że jest to kwestia nie najwłaściwiej postawiona. Zasadniej jest pytać, co zrobiliśmy z tymi trzema wartościami — celami, za wierność którym w czasie stanu wojennego ludzie tracili mieszkania, pracę, wolność, a nawet życie. Są to niewątpliwie najważniejsze i najbardziej godne kryteria oceny naszych aspiracji i realnych osiągnięć.

Do czego doszliśmy? To tylko retoryczne pytanie. Stan totalnego rozczarowania mówi sam za siebie. Panuje przekonanie, że nie udało się praktycznie zrealizować żadnego z tych wielkich celów, a jeśli już - to bardzo opacznie. Przyczyn tego stanu rzeczy upatruje się m.in. w „masie spadkowej” po minionej epoce, w demoralizacji społeczeństwa, w niedojrzałości elit, w niekorzystnych czynnikach zewnętrznych, w braku rozwiązań prawnych, instytucjonalnych, tradycji demokratycznych itd. itp. Takie wyliczanie „rozmywa” problem, dlatego proponuję zwrócić uwagę na jeszcze jeden czynnik, o fundamentalnym znaczeniu, który w sposób jaskrawy widoczny jest także na naszym miejscowym podwórku.

Mówiąc wprost, chodzi o „zachłyśnięcie się” liberalizmem. Miało to miejsce w skali kraju, dotyczyło również lubańskich działaczy. Dziwne to zauroczenie. Ideologia jak ideologia. Jak zauważają teoretycy i praktycy, jest ona znakomita dla krajów wysoko rozwinię-

tych, gdzie wszystko jest „poukładane”, pozwala zdynamizować stosunki, układy, „wycisnąć” maksymalnie rezerwy z czynnika ludzkiego. Dlatego takim mirem cieszy się np. w USA. Wskazana jest także dla krajów

trudno znaleźć w całym cywilizowanym świecie. W czasie przemian, przy braku określonych uregulowań prawnych i instytucjonalnych, przy określonej demoralizacji społeczeństwa stosowanie tej zasady i takiego rozumie-

Lubański odcień liberalizmu

znajdujących się dopiero na progu cywilizowanego rozwoju. Umożliwia bowiem budowę pierwszych naturalnych zrębów stosunków gospodarczych, społecznych itd. Mówiąc inaczej, pozwala opanować ad hoc „beżołowie”. Dla Polski, która nie należy ani do jednej, ani do drugiej grupy krajów, liberalizm okazał się, zwłaszcza w okresie transformacji, zabójczy. „Rozhuśtał” struktury państwa, zaowocował licznymi aferami, korupcją i... wszystkim co najgorsze.

Niezbędne w tym miejscu jest małe wyjaśnienie. Cały czas, z uporem godnym lepszej sprawy, piszemy o liberalizmie, gdy tymczasem wszyscy zainteresowani wiedzą, że został on w swej klasycznej postaci już dawno odrzucony. Po prostu się nie sprawdził. Dzisiaj mamy do czynienia z neoliberalizmem, który zakłada już m.in. znaczną ingerencję państwa w różne sfery życia. Tymczasem my, tu w Polsce, w jakimś owczym pędzie odwołujemy się tylko do jego archaicznej formy. Słynny polski teoretyk doktryny Stefan Zweig zapewne w grobie się przewraca, jeśli widzi, jak jej idee profanuje się w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Najjaśniejszym Mieście Lubaniu.

Zauważmy tylko. Sztandarowym zawołaniem lokalnych zwolenników liberalizmu jest opacznie i anachronicznie rozumiane pojęcie „wolność”. Pojmują je w sposób absolutny, wyidealizowany, jako prawo do dowolnej niczym nie ograniczonej swobody. Mówiąc krótko, uważają, że wolno robić wszystko, co się chce!?? Stąd to już krok do anarchii i samowoli. Jak się udało zauważyć, niektórzy nasi liberałowie utożsamiają wolność... z grabiami i to dużymi. A że posiadają możliwości, a nie mają moralności, więc grabią i grabią, wiadomo gdzie - do siebie. Na nasze wspólne nieszczęście tak praktykowaną wolność wsparła, sformułowana bodajże jeszcze za Rakowskiego, zasada, że co nie jest prawem zabronione, to dozwolone. Tak „durnego” przyzwolenia

nia wolności musi prowadzić do pełnej rozpusty. Tak więc, kto może grabić, to grabi... i nie wchodzi w kolizję z prawem! Na dodatek mieni się prawdziwym Polakiem, dobrym chrześcijaninem, zasłużonym obywatelem, sprawnym przedsiębiorcą, dobroczyńcą maluczkich, jeśli rzuci „brudny” milion na ich potrzeby. Widzisz, a nie grzmisz...

Chciałoby się zapytać, a gdzie jest moralność tych „herosów” współczesnych czasów? Na całym bożym świecie, a także w założeniach autentycznego neoliberalizmu jest przyjęte, że prawo jedynie uzupełnia normy zwyczajowe, obyczajowe, etyczne. I w tym aliansie tkwią źródła praworządności państwa, i z tego wynika „zdrowie moralne” społeczeństwa. Nikomu jeszcze nie udało się spenalizować wszystkich skomplikowanych obszarów życia i uczynić z prawa jedynej ostoji wszelkich stosunków. Tak więc bezkrytyczne hołdowanie przez naszych domorosłych liberałów zasadzie nieograniczonej wolności i podporządkowywanie się li tylko „ułomnemu” ze swej natury i w dodatku dopiero tworzonemu prawu jest ... zbrodnią w obecnym stanie państwa i narodu.

Kończąc, mamy więc przynajmniej częściową odpowiedź na to, co się stało ze wspomnianymi wartościami Wielkiego Sierpnia. Chcieliśmy wolności odpowiedzialnej, zafundowano nam samowolę, rozpychanie się łokciami; marzyliśmy o efektywnej gospodarce wolnorynkowej, otrzymaliśmy XIX-wieczny „wilczy” kapitalizm, z bałaganem, bezrobociem i licznymi aferami; pragnęliśmy sprawiedliwości społecznej, myśląc o równości szans, zaserwowano zubożałemu narodowi nieuczciwe warunki „gry”, które potęgowały tylko nieuzasadnione rozwarstwienie społeczne. Chciałoby się rzec, mniej ortodoksyj, liberałowie bądźcie bardziej liberalni.

(az)

Oczami działkowicza

Wiedziałem, że mój działkowy sąsiad bardzo lubi wszelkie prace ogrodowe, a szczególnie dużo radości przynoszą mu obfite zbiory. Tymczasem, mimo że pomidory były nadzwyczaj dorodne, pan Miecio patrzył na nie z wyraźnym obrzydzeniem. Zbliżyłem się do ogrodu i mrugnąłem porozumiewawczo: — Może chwila przerwy, sąsiedzie, mam piwko, schłodzone ... Pan Miecio rozejrzył się niespokojnie, ale zobaczywszy swą rozłożystą małżonkę pochyloną nad grządką w odległej części działki, przysiadł przy płocie na kępie trawy.

— Szanowanie, panu redaktorowi - odezwał się markotnie. Ale obrodziło tego... Baba całe lato z kuchni nie wychodzi. Słoików dokupić musiałem.. Same straty... Niech się pan nie dziwi — dosyć mam już wszystkiego. Od przybytku też czasem głowa boli. Bo widzisz Pan, tyle tego było, że musiałem słoiki piętrowo na półkach poustawiać i, pech chciał, półka spod sufitu mi się omskła. Z samej góry ... Jak nie gruchnęło! Wszystko diabli wzięli! — pana Miccia aż wstrząsnęło na wspomnienie katastrofy — cały czas mam przed oczami te wiśnie, porzeczki i truskawki zmieszane na podłodze z ogórkami i fasolką. A szkła ... Baba

aż się popłakała. Tyle pracy ... A teraz, jak te resztki na krzakach zostały, to tak sobie myślę, że w całym naszym kraju też coś tak się omskło i gruchnęło i tak jak mnie, nic już nikomu się nie chce. Na początku to miałem nawet ochotę zastrajkować i na parę dni „w Polskę pójść”. Ale jak sobie w telewizor popatrzyłem, to i strajkować mi się odechciało. Bo co to da? — panie redaktorze. Kac tylko zostanie i pusta kieszeń. Mógłbym jeszcze władzę sobie wymienić - tu pan Miecio wymownie na odróconą małżonkę zerknął — ale to też do niczego, bo każda następna jeszcze gorsza może się przytrafić, jak to widać najlepiej po naszych kolejnych rządach. Niby ciągle się coś zmienia, obietnki - cacanki, a człowiekowi ręce coraz bardziej opadają. I już nic mi się nie chce.

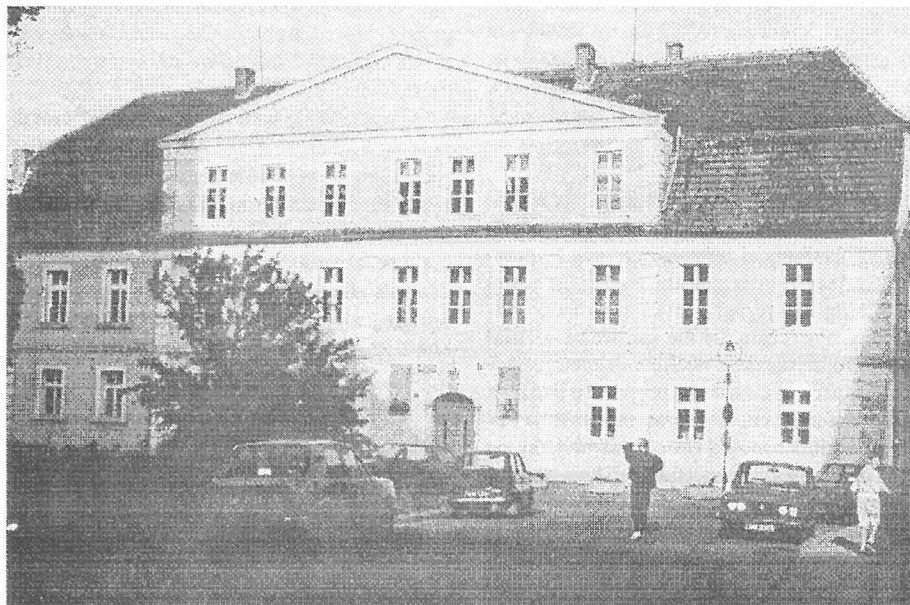
Liliwsić

Historia w kamień zaklęta

Już w XIII stuleciu w miastach położonych na terenie Górnych Łużyc jak również na Śląsku wymagano przy nadawaniu prawa miejskiego (lokacji) umiejętności czytania i pisanie. Przypuszcza się, że w Lubaniu jeszcze pod koniec w/w wieku przy Kościele farnym św. Trójcy istniała szkoła parafialna z łacińskim językiem wykładowym. Pierwsza wzmianka źródłowa o szkole pochodzi z 1317 r. Jej dzieje układały się dość różnorodnie, trapiły ją

Pod koniec XVI wieku kanclerz elektora brandenburskiego Adrian Albinus pobierający nauki w lubańskiej szkole w czasach swej młodości postanowił przyznać znaczną kwotę jak na ówczesne czasy (400 talarów) na jej gruntowną przebudowę. W trakcie prowadzo-

DAWNE GIMNAZJUM



Fot. Bogdan Stempkowski

często typowe dla wieków średnich pożary i epidemie, ale już w II połowie XVI wieku lubańska szkoła przykościelna nabrała dużego znaczenia. Pobierali w niej nauki nie tylko lubaniacy, ale również młodzież przybyła z terenu Górnych Łużyc i Śląska.

nych prac budowlanych rozebrano najstarszą kaplicę p.w. św. Jerzego. I tak w miejscu dawnej parafialnej szkoły i pamiętającej czasy przedlokacyjne kaplicy św. Jerzego powstało nowoczesne w owym czasie Gimnazjum typu humanistycznego. Stało się to już w dobie

Reformacji w l. 1588-1591. Po ukończeniu budowy obok portalu umieszczono tablicę z inskrypcją mówiącą o tym kto ufundował ten budynek. Tablica ta zachowała się do dziś w dobrym stanie.

W ok. pół wieku później szkoła płonąła dwukrotnie w latach 1659 i 1660, pożary te stały się przyczyną znacznych trudności, szkoła podupadła u schyłku XVII stulecia. Odbudowa jej nastąpiła dopiero w 1699 r. Budynek powiększono w kierunku południowym (w kierunku istniejących w tamtych czasach ogrodów klasztornych). W 1752 r. dokonano kolejnej przebudowy, jednakże w kilka lat później wielki pożar miasta (1760 r.) strawił w znacznym stopniu budynek Gimnazjum. Kolejna odbudowa nastąpiła w 1762 r. po uprzednim zgromadzeniu przez Radę Miejską funduszy na ten cel.

Jeszcze w tym samym roku budynek poświęcono nadając mu charakter szkoły licealnej. W 1827 r. przemianowano Liceum za zgodą Królewskiego Kolegium we Wrocławiu na Gimnazjum Królewskie. Pod koniec XIX w. Gimnazjum zostało przeniesione do nowego budynku przy obecnej ul. Mickiewicza. W 1882 r. dokonano znacznej przebudowy, po raz kolejny szkołę powiększono. Na pamiątkę tego przedsięwzięcia umieszczono drugą tablicę z inskrypcją. Po 1894 r. nastąpiło upaństwowienie szkoły. Umieszczono w niej wówczas ośmiodziałową szkołę dla dziewcząt. Na początku XX wieku w 1914 r. przemianowano ją na Liceum żeńskie. Sam budynek uległ drobnym przeróbkom. Na szczególniejszą uwagę zasługuje jednak fakt, że jeszcze przed upaństwowieniem szkoły Rada Miejska wybudowała uczniom w 1892 r. halę sportową (dziś już nie istniejąca).

W dzisiejszych czasach zachowana w dobrym stanie szkoła służy kolejnym pokoleniom młodzieży. Znajduje się tu obecnie Zespół Szkół Ekonomicznych.

Bożena Adamczyk-Pogorzelec

Z ukosa



Rys. Konrad Kornacki

To już postanowione. Będę donosicielem, lub mówiąc bardziej fachowo — informatorem względnie konfidentem policji skarbowej. Żeby było wszystko jasne. Po prostu będę „kablował” na tych, co nie lubią fiskusa. Ot co!

Przyznaję, że podjęciu tej decyzji towarzyszyły szalone rozterki. Wiem, że to, na co się zdecydowałem, jest „świńskie”. Ale również wiem — to taki wewnętrzny imperatyw — że ktoś to musi robić. Ponadto, mówiąc

czarnej teczki — zatrudniam „na czarno”, prowadzić lub udostępnić pomieszczenia na działalność gospodarczą bez stosownego zezwolenia, zaniżać obroty firmy, nie wydaję rachunków za wykonane usługi, a tym samym nie księguję wpływy, kombinuję z fakturami, z podkładaniem towarów, wypłacę część pensji „do ręki” poza funduszem osobowym itd. itp. „Człowiek z branży” ten katalog grzesz-

Będę donosicielem!

cynicznie, donosicielstwo ma, z jednej strony, zaspakajac moje neurotyczne skłonności, natomiast z drugiej — przynosić po prostu określone profity. W końcu resort finansów już przygotował na ten cel wcale zasobny fundusz operacyjny...

Żeby nie wyglądało na to, że jestem „skończonym draniem” mam na podorzędziu także bardziej altruistyczne argumenty. Moja działalność pomoże napęlić, przynajmniej w części, pustą kieszę państwową, zdobyć pieniądze na opłacenie sfery budżetowej, wypełnić podziemie gospodarcze, nawrócić na drogę cnoty licznych oszustów i kombinatorów, zwalczać demoralizację społeczeństwa ... itd. Mówiąc ogólnie, pozwoli po prostu nazwać po imieniu złodziejstwo — złodziejstwem. Tyle!

Czas więc rozpocząć igrzyska! Drżycie więc ci wszyscy, którzy — momentem, zajrzę tylko do swojej

ków obywatelskich mógłby swobodnie wzbogacić o całkiem pokaźny szereg niemniej twórczych sposobów oszukiwania państwa, a w konsekwencji nas wszystkich. Jakby nie patrzeć wydaje się, że każdy przedsiębiorczy donosiciel spokojnie będzie mógł z tej „działki” żyć. Ja w każdym bądź razie na to liczę...

Na koniec chcę zapewnić, że nie będę się „przyglądał” tylko bliźnim. Zaczę od porządkowania własnych spraw. Jestem człowiekiem grzesznym i też co tam mam na sumieniu... Co więcej, mam już nawet „na rozkładzie” pierwszą osobę, którą zademuncjuję. Będzie to... szanowna małżonka. Daje jej okrągły milion — a jakże! — z pensji, rodzina liczna, wydatków sporo, a w domu wszystko gra i nie ma długów! Podejrzana sprawa? Cudów nie ma. Musi mieć jakieś uboczne pozawidencyjne dochody ...

(az)

SPORT

Stan zdrowia Polaków należy do najgorszych w świecie. Jedną z istotnych przyczyn tego niekorzystnego zjawiska jest epidemia chorób odtyniowych. Co roku w Polsce mamy blisko sto tysięcy zawałów serca. Ich liczba stale rośnie. Wzrasta też gwałtownie liczba zachorowań na złośliwe nowotwory płuc i krtani. Miliony Polaków nękane są przez liczne schorzenia i dolegliwości spowodowane paleniem. Jak stwierdza Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) „Okolo 90% przypadków raka płuc, chronicznych bronchitów i rozemdy płuc spowodowane jest paleniem. Palenie jest też główną przyczyną chorób układu krążenia — wiodącej przyczyny śmierci w Europie..”

Nikotynizm słusznie więc nazywany jest coraz częściej naszym „wrogiem numer jeden”. Swymi negatywnymi skutkami wielokrotnie przewyższa AIDS. Ale na AIDS nie mamy jeszcze lekarstwa, a rzucić palenie można z dnia na dzień: Polska młodzież powszechnie również pali. W nałóg ten wpadają coraz młodsze dzieci. Paląc, wiele z nich przekreśla swą karierę i szansę na zdrowe i długie życie. To my dorośli jesteśmy temu winni. Ulegając tak powszechnie temu nałogowi dajemy zły przykład młodzieży. Stwierdzono w badaniach WHO, że jeżeli rodzice są niepalący, to szansa, że ich syn będzie palił jest jak 9 : 100, a córka jak 11 : 100. Dla dzieci palących rodziców prawdopodobieństwo to wynosi odpowiednio 67 i 78%!

Doświadczenia innych krajów dowodzą, że skuteczność walki z nikotynizmem zależy prze-

de wszystkim od osobistego przykładu tych grup zawodowych, które stanowią wzory zachowań zdrowotnych dla całego społeczeństwa. Są to w pierwszym rzędzie nauczyciele, lekarze i działacze kultury fizycznej. Nauczyciel, lekarz i działacz kultury fizycznej nie powinien palić w ogóle. Niepalenie powinno być integralną, elementarną cechą każdego z tych zawodów. Palący nauczyciel, lekarz lub

trener sportowy nie tylko szkodzi sobie, ale obniża rangę swego zawodu, pomniejsza swe możliwości wychowywania innych. Widzimy niestety zadymione szkoły. Trenerzy i opiekunowie palą publicznie na imprezach sportowych. Wielu lekarzy pali nawet w swych gabinetach przyjęć. Nigdy nie uporamy się z tym wyniszczającym naród nałogiem, z tą upokarzającą cywilizowane społeczeństwo za-

„Bądź liderem zdrowego stylu życia”



Rys. Konrad Kornacki

leżnością, jeżeli sprawy tej nie wezmą w swe ręce właśnie lekarze, nauczyciele i animatorzy kultury fizycznej. Muszą jednak oni przede wszystkim sami uporać się z tym problemem. Dla własnego zdrowia, ale i dla zdrowia wszystkich, dla skuteczności i wiarygodności swego posłannictwa i uprzywilejowanej moralnie pozycji w społeczeństwie.

Aby skutecznie walczyć z paleniem proponuję najprostsze rozwiązania. Od tego trzeba zacząć:

- wychowawca nigdy nie pali w otoczeniu swych wychowanków!
- nie pali się w miejscach publicznych a szczególnie podczas imprez sportowych!
- nigdy nie należy palić w pomieszczeniu, w którym znajduje się choćby jeden niepalący!
- szkoły, obiekty sportowe, pomieszczenia służby zdrowia powinny być całkowicie wolne od dymu tytoniowego!

Czyż nie stać nas na tak mało, a jednocześnie na tak wiele?

Wiesiek Wajcfelt

Zakład Remontowo - Budowlany DAVID'S
w Lubaniu ul. Chopina 6
przyjmie do pracy akordowej

osoby wykwalifikowane w zawodach:
murarz - tynkarz, zbrojarz - betoniarz, blacharz
- dekarz, cieśla budowlany i operator koparki.

Oferujemy średnie miesięczne wynagrodzenie
w wysokości 2,8 - 3,2 mln zł.

Muzeum Osadnictwa Wojskowego w Lubaniu
Rynek — Ratusz, tel. 32-13

zakupi lub przyjmie w darze
przedmioty związane z historią Lubania i okolic:

przedmioty użytkowe, np. meble, naczynia ● dzieła sztuki, np. malarstwo, rzeźba ● dokumenty ● mapy ● militaria ● medale, odznaki, plakietki itp. ● pieczęcie ● sztandary, szarfy pamiątkowe ● książki, albumy (rękopisy, starodruki) ● prasę ● druki ulotne, np. foldery, przewodniki, afisze, plakaty itp.

Muzeum w dalszym ciągu przyjmuje wszelkie pamiątki związane z procesem osadnictwa wojskowego.

Zapraszamy!

Szansa dla Ciebie ◆ Szansa dla Ciebie
SZKOŁA MENADŻERÓW **abor**

informacje: tel. 40 - 44
Lubań ul. Tkacka 27

Ułatwi Ci start w nęcący świat biznesu

Nie zwlekaj ◆ Nie zwlekaj

SZKOŁA MENADŻERÓW „abor” TO PRYWATNE, DWULETNIENIE POLICEALNE STUDIUM, NAUCZAJĄCE WG ZACHODNICH STANDARDÓW. CELEM TWÓRCÓW SZKOŁY JEST KSZTAŁCENIE KADRY KIEROWNICZEJ DO PRACY W MAŁYCH I ŚREDNICH JEDNOSTKACH GOSPODARCZYCH.

★ BRAUN ★ BRAUN ★ BRAUN ★

Tylko w sklepie PH „David's”
w Lubaniu przy ul. Żymierskiego
*kupisz sprzęt gospodarstwa domowego
renomowanej firmy BRAUN*

żelazka z nawilżaczem ● sokowirówki ● ekspresy i młynki do kawy ● golarki bateryjne ● suszarki do włosów ● lokówki ● depilatory do usuwania zbędnego owłosienia

Urządzenia firmy BRAUN
są idealnym prezentem dla każdego.

KRONIKA POLICYJNA

W miesiącu lipcu br. funkcjonariusze Komendy Rejonowej Policji w Lubaniu prowadzili intensywne działania związane z zabezpieczeniem porządku na drogach. Ujawniono: 56 kierowców, kierujących w stanie nietrzeźwym samochodami, 36 nietrzeźwych rowerzystów a 247 osób ukarano mandatami za wykroczenia w ruchu drogowym. Odnotowano: 3 wypadki drogowe (wskutek których 2 osoby zmarły a 3 doznały obrażeń ciała) oraz 14 kolizji drogowych.

WYPADKI

30 lipca w Pisarzowicach, kierujący samochodem osobowym m-ki Polonez, zjechał z drogi do rowu i uderzył w betonową studzienkę kanalizacyjną. Wskutek wypadku kierowca doznał obrażeń ciała, a pasażer zmarł.

13 lipca w Jałowcu śmierć poniosła kobieta, przechodząca przez tory kolejowe.

25 lipca na terenie kąpieliska w Złotym Potoku utonął mieszkaniec Mirska, który skoczył z pomostu i nie wypłynął na powierzchnię wody.

KRADZIEŻE I WŁAMANIA

W nocy z 27/28 lipca sprzed bloku przy ul. K. Wielkiego w Lubaniu skradziono motorower. Pojazd ten zamknięty był na oryginalny zamek i dodatkowo zabezpieczony linką stalową blokującą przednie koło.

W nocy z 26/27 lipca dokonano włamania do restauracji „Grodzka” w Lubaniu poprzez wyrwanie kraty zabezpieczającej okno. Sprawcy dokonali zaboru wyrobów tytoniowych oraz alkoholowych o wartości około 3.500.000 zł.

W nocy z 25/26 lipca nieznany sprawca sprzed bloku przy ul. Wojska Polskiego w Lubaniu zabrał samochód m-ki Syrena celem krótkotrwałego użycia. Pojazd porzucony został przy ul. Waryńskiego

z uszkodzoną stacją i brakiem tylnego siedzenia.

W nocy z 12/13 lipca usiłowano dokonać włamania do kiosku przy ul. Dworcowej w Lubaniu. Sprawca po zerwaniu dwóch kłódek nie zdołał otworzyć drzwi kiosku ze względu na ich dodatkowe zabezpieczenie dwoma zamkami zasuwkowymi.

W nocy z 15/16 lipca dokonano włamania do pomieszczenia biurowego ZNTK w Lubaniu, skąd skradziono m.in. komputer z wyposażeniem o wartości 13.000.000 zł. Włamania dokonano otwierając okno poprzez otwarty wywietrznik.

W nocy z 16/17 lipca w Olszynie skradziono samochód osobowy m-ki Mercedes na szkodę obywatela Niemiec. Straty wynoszą około 130 mln zł.

20 lipca nieznany sprawca dokonał kradzieży portfela z torebki wiszącej na wieszaku w pomieszczeniu biurowym Urzędu Miejskiego w Lubaniu. Sprawca wykradł nieobecność pracownicy, która wychodząc z pomieszczenia nie zamknęła go. Straty około 3.000.000 zł.

W dniach 13 - 20 lipca z ZEHS w Lubaniu skradziono detale z brązu o wadze 1241 kg wartości 444.676.000 zł. Sprawcy dostali się do pomieszczenia, w którym znajdowały się detale, prawdopodobnie używając podrobionego klucza.

POŻARY

30 lipca przez nieumyślne zaproszenie ognia spłonęła słoma na obszarze 20 ha w PGR w Nawojowie.

Na luzie



Wakacyjne wspomnienie.
Rys. Konrad Kornacki

»Wypowiedź lipca«

„A przecież wszystkie roboty, które wykonywałem na zlecenie władz miasta rozpoczynały się przetargiem, w którym startowałem na równych prawach.”

Adam Kaszta — Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w wywiadzie dla „Gazety Robotniczej”

Nie jest winny ...

W niedzielnym (9 sierpnia) wydaniu Studia „S” telewizji lokalnej na zlecenie Pana Adama Kaszty pełnomocnik - adwokat (radnego, przewodniczącego komisji rewizyjnej, właściciela Spółki Kaszt-bud, oraz udziałowca w Spółce Inż-bud) przekazał do opublikowania - co tym skwapliwiej uczyniono - treść trzech oświadczeń wraz ze wstępem i zakończeniem. Wynika z nich jednoznacznie, że w związku z wykonywanymi robotami na terenie miasta przez wymienione Spółki nie ponoszą one odpowiedzialności (wbrew temu co sugerowały reportaże i wypowiedzi telewizji lokalnej) i to żadnej, za stan ulic Komuny Paryskiej, Miłej i Pawiej w obrębie wykonywanych robót.

I racja - w grudniu 1991 roku inwestor „roboty odebrał” a że po pięciu miesiącach „coś się zapadło” — trudno, nie takie awarie mają miejsce... i jakoś leci. Przy Komuny Paryskiej — jak wynika z protokołu — „winni” kierujący samochodami, bo wjeżdżają i parkują — należy sądzić że podobnie na ulicach Miłej i Pawiej i założmy też że na wszystkich innych. A co na to nadzór inwestora?

Kolejna rewelacja i z pewnością też racja po stronie pełnomocnika „że Spółki Kaszt-bud i Inż-bud nie są organami władzy” — bo to, że ich właściciel i udziałowiec jest radnym i przewodniczącym komisji (a więc

władzą) to już zdaniem Pana pełnomocnika nie ma żadnego znaczenia, tym bardziej „że nie ma żadnych niejasnych, czy też utajniionych powiązań tych firm z Radą Miasta”. Należy przyjąć w związku z tym, że powiązania są „jasne” i „jawne” — dlaczego zatem opinia twierdzi że jest inaczej ... doprawdy nie wiem. Zawiedziono tych wszystkich, którzy weszli w tym układzie twór w rodzaju tajnej loży masońskiej, czy też mafii - jak to sugerowano w przeprowadzonej ostatnio ankiecie.

Na tym nie koniec — oświadcza Pan pełnomocnik na zlecenie zainteresowanego, że Pan radny ograniczył swoją działalność do funkcji kontrolnej względem Rady i Zarządu Miasta i „tylko w zakresie realizacji podjętych tam uchwał”. Nie ma on żadnego wpływu na podejmowane decyzje merytoryczne. A co na to wyborcy?

Kodeks cywilny, poza tytułem II na którego treść powołuje się pełnomocnik Pana Adama Kaszty w zakresie ochrony dóbr osobistych zawiera również w księdze III tytuł XVI „umowa o roboty budowlane”, który polecam już nie tylko wykonawcom ale przede wszystkim nadzorowi inwestora skoro ten pierwszy co do rzetelności świadczonych robót nie ma żadnych wątpliwości.

I tak to cytowanym oświadczeniem wyjaśniono czy aby wszystkie niejasności z jednej strony, za pewnością potwierdzono inne już nie niejasności z drugiej. Jest jeszcze kilka osób w Lubaniu, które winny co spiesznie skorzystać z usług kancelarii ... w myśl zasady „audiatur et altera pars” i oby to były „verba veritatis” — czyli słowa prawdy.

STEG

PRZEGLĄD LUBAŃSKI — MIESIĘCZNIK LOKALNY. Wydawca: PH „DAVID'S” — Mirosław Wujas. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Lubań, ul. Chopina 6, tel. 26-31. Redaguje zespół. Redaktor naczelny — Marek Obrębalski. Skład, łamanie i skanowanie: AFT-AVVISO, Jelenia Góra, ul. 1 Maja 1, tel. 262-12 wew. 25. Druk: Prywatne Przedsiębiorstwo Poligraficzne „REPRO-COLOR”, ul. S. Czarnieckiego 2, tel. 513-49. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych.